Nr. 216. Kraków, Wtorek 8 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Dobrodziejstwa krajowej sprzedaży soli.

Z Galicyi wschodniej nadchodzą coraz liczniejsze skargi na sposób, w jaki sprzedawaną jest sól w zarządzie Wydziału krajowego. Powtarzamy je za „Gazetą Stanisławowską, która zestawiła skrzętnie cały odnośny materjał.

Przed objęciem przez Wydział krajowy sprzedaży soli warzonki we wschodnich powiatach naszego kraju trafiły się sporadyczne wypadki, że tu i ówdzie nieuczciwi handlarze korzystając ze złej pory roku i utrudnionej komunikacyi, podwyższali cenę soli za topkę, a nadto dzieląc ją na drobne kawałki, wyzyskiwali w ten sposób ludność zwłaszcza uboższą. — Wyzyski te były nawet przedmiotem interpelacji w Sejmie, czy jednak szkody w ten sposób przez nieuczciwe jednostki wyrządzone, były tak znaczne, tego nikt dokładnie oznaczyć nie potrafi, to jednak wiemy napewno, że dotąd nie słyszeliśmy, ażeby który z handlarzy dorobił się majątku znacznego ze soli w sposób zwyż podany. — Gdy przed dwoma laty zawiązało się we Lwowie akcyjne Towarzystwo handlowe z bardzo znacznym kapitałem i pozytnem staraniu, ażeby cały handel solą objąć wyłącznie w swoje ręce, okoliczność ta dała impuls do objęcia przez Wydział krajowy sprzedaży soli na rachunek kraju i uregulowania handlu tym artykułem, celem zażegnania wszelkich skarg na nieuczciwość poszczególnych wyzyskiwaczy.

Jak każdą rzecz nową przyjął cały kraj myśl tę jako wielce zbawienną i niezastanawiając się bliżej, łudził się nadzieją wielkich dobrodziejstw, jakie wskutek tej organizacyi na cały kraj spłynąć miały. Tymczasem skutki takowej zawiodły wszelkie oczekiwania. Zaledwie bowiem całą machinę po wielu trudach puszczono w ruch i zaledwie ona poczęła funkcjonować, wyszły na jaw rozmaite wady i niedogodności, o których aranżerowie krajowej sprzedaży soli bądź przez swoją dobroduszność, bądź też dla braku dokładnych znajomości innych fortoli handlowych nie pomyśleli, a które usunąć bardzo będzie trudno.

Jako przykład do naszkicowania dawnych, a obecnych stosunków, weźmiemy powiat stanisławowski i sąsiadujący z nim powiat tłumacki.

W obu tych powiatach stała cena soli za topkę czyli kilogram była 10 cnt., a jeżeli tu i ówdzie na wsi w karczmie cena ta wynosiła 11 cnt., to było to całkiem naturalnem, gdyż dostawa nieznacznej ilości soli pociągała za sobą znaczne koszta. Ludność jednak radziła sobie w ten sposób, że zaopatrywała się w sól w najbliższych miasteczkach, bądź przy sposobności targów tygodniowych, bądź też przy sposobności jakiego interesu w urzędach, a na wyzysk w tych powiatach prawie nigdy skargi nie było z wyjątkiem chyba biedaków kupujących soli za 2 cent. lub 3 cent. i to kto wie, o ile te skargi miały podstawę. Pomimo jednak tej niskiej ceny zarabiali handlarze na soli netto 5 do 8 procent, a częstokroć i więcej zależnie od tego, jak daleko odległą była miejscowość dotycząca od warzelni soli.

Dzisiaj w obu tych powiatach ustanowił Wydział krajowy cenę soli za topkę na 10 i pół cent. a handlarze a właściwie zastępcy zarabiają brutto 4 procent, które przy uwzględnieniu wszystkich filij redukują się tylko do 2 procent, a nawet 0 procent, ale natomiast muszą złożyć kaucyę od 200 do 400 złr., muszą utrzymywać główne składy ze znacznemi zapasami soli, muszą takowe mieć otwarte od 6 względnie 7 godziny rano do godz. 9 wieczór, a nadto prowadzić rachunkowość, korespondencję, ewidencję i Bóg wie co jeszcze z czasem potrzebnem się okaże.

Dawniej jeden lub kilku handlarzy złożywszy potrzebną na zakupno soli gotówkę, wysyłali z takową fury do Kałusza, Delatyna, lub Łanczyna, a do 12 względnie 30 godzin mieli już sól w swoim magazynie w takiej ilości, jaka dla konsumcyi była potrzebną. — I na tym procederze zyskali handlarze, zyskali przewoźnicy, rekrutujący się przeważnie z włościan wsi okolicznych i zyskiwała ludność cała, bo miała sól o pół centa na kilogramie taniej. — Dzisiaj skład główny n. p. w Stanisławowie, Tłumaczu, Ottynii i t. d. wysyła naprzód pieniądze do Wydziału krajowego do Lwowa, a zaledwie po 9 lub 10 dniach otrzyma za te pieniądze sól do swojego magazynu, i zarabia pomimo złożonej kaucyi i włożenia w interes solny wskutek takiej ciężkiej manipulacyi bardzo znacznych funduszów, zaledwie koło 2 procent, a zatem tracą miejscowe i okoliczne furmanki wskutek ubytku dotychczasowego przewozu soli i traci ludność cała wskutek podrożenia soli. — wniej do prowadzenia handlu soli wystarczało zaledwie parąset złr. w. a., dzisiaj potrzeba do tego kilku tysięcy złr. i wszystko na to, aby sól była droższą. — I któż na tem zyska, jeżeli dotychczasowi przewoźnicy i ludność konsumująca sól tracą, a handlarz czyli sprzedawca nie zyskuje? Zarabia generalny przewoźnik czyli fraciarz, który za lat parę kosztem ogółu zbogaci się, bo o ile wiemy z wiarogodnego źródła, generalny frachciarz objął dowóz soli dla powyższych dwóch powiatów po cenie wyższej o kilkanaście centów, a nawet więcej na 100 topkach, od dawniejszych cen przewozowych.

Tymczasem nie jest wykluczoną ani konkurencja w sprzedaży soli, ani też wyzyskiwanie ludności, zwłaszcza w odleglejszych zakątkach powiatu, gdzie filji z urzędu nie ustanowiono i dla braku warunków ustanowić niepodobna, bo najprzód. Wydział krajowy nie uzyskał monopolu na wyłączną sprzedaż soli, a powtóre sam rząd zastrzegł sobie znaczną ilość soli do dowolnej sprzedaży, cóż więc dziwnego, że wszyscy ci handlarze, co dotąd sprzedawali sól, sprzedają ją i nadal i to po cenie niższej od krajowej, bo ich dostawa soli o wiele taniej kosztuje, a że jeden lub drugi taki handlarz dopuści się nieuczciwości, toż przecie na to kontroli niema żadnej i do odpowiedzialności pociągnąć go nie można.

Będą więc odtąd główne składy i filje krajowej sprzedaży soli po cenie wyższej i będą sprzedaży soli prywatnej po cenie niższej, a publiczności wolno między takowemi wybierać.

Czyż nie byłoby to rozsądniej, powierzając zastępstwa głównych składów, oddać zastępcy także dowóz soli do własnego składu i filji, czyli poprostu wystawić mu legitymację do poboru soli z pewnej warzelni i zobowiązać go, ażeby w swoim okręgu sprzedawał sól po tej i tej cenie i żeby soli nigdy nie brakło. Każdy z zastępców urządziłby się tak z dowozem, ażeby i zysk odniósł i konkurencję wytrzymał, w danych warunkach jednak jest on związany ceną, którą za sól sam płacić musi, a że na dowozie nie może sobie powetować, więc faktycznie na sprzedaży soli tracić jeszcze będzie, bo będąc związany kaucją, na nieuczciwe wyzyskiwanie puścić się nie może. Zasięgaliśmy informacji w tutejszem powiatowem Towarzystwie handlowem, jakich zysków spodziewa się ono w najlepszym razie, a na podstawie danych nam szczegółowych wyjaśnień, przyszliśmy do przekonania, że Towarzystwo to do samej sprzedaży soli musiałoby rocznie jeszcze paręset złr. dołożyć. Jednak starało się ono o zastępstwo jedynie w tym celu, ażeby z okazji tworzenia filji sprzedaży soli zakładać po wsiach sklepiki chrześcjańskie, i w ten sposób dźwigać z upadku nasz handel rodzimy. — Szczęść Boże w tem przedsięwzięciu i daj Boże, ażeby Towarzystwem tem o celach tak wzniosłych zainteresował się ogół naszego ziemiaństwa, czego dotąd niestety zaznaczyć jeszcze nie możemy, a szkoda, bo z dotychczasowej działalności tego Towarzystwa wnioskować już można, iż wpływ jego stanowczy i zbawienny skutek na podniesienie naszego handlu rodzimego w najbliższej przyszłości wywrzeć musi.

Wracając do drożyzny przewozu soli, zaznaczyć musimy, iż zastępca w Tłumaczu w ten sposób potrafił tylko utworzyć przepisaną ilość filij w swoim okręgu, że postarał się o poddzierżawę od głównego przewoźnika dostawy soli z warzelni, naturalnie za cenę o parę złr. w. a. niższą. Przy obecnej dostawie zachodzi jeszcze i ta niedogodność, że w razie, jeżeli się okażą topki soli poobbijane, zastępca o tem tego samego dnia donieść ma Wydziałowi krajowemu, a ten na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, zarządzi co uzna za stosowne. Jestto bardzo szerokie pojęcie, na którego skutki długo nieraz trzeba będzie oczekiwać, czego przy uproszczonej manipulacji dowozu i sprzedaży bardzo łatwo można było zupełnie uniknąć.

Sens moralny dotychczasowej krajowej sprzedaży soli jest taki, że aby zapobiedz nieuczciwemu wyzyskowi sporadycznie objawiającemu się, i w całym kraju rocznie może kilkaset złr. w. a. nieprzekraczającemu, stworzyliśmy cały aparat solny kosztujący tysiące złr. rocznie, czego naturalnem następstwem podrożenie tego najniezbędniejszego artykułu i ztąd niezadowolenie u ogółu ludności. Aby zabić muchę, zbudowaliśmy najcięższego kalibru działo, z którego muchy nie ubijemy.

Z bieżącej chwili.

Do głosów prasy niemieckiej nieprzyjaźnie osądzającej stosunek Austro-Węgier do Rosji przybywa znaczące odezwanie się „Gazety Krzyżowej," które przytaczamy w dosłownym przekładzie:

„Zapytując się w końcu, komu wyjść może na korzyść przerwanie ruchu handlowego między Niemcami a Rosją, odpowiedź znaleźć łatwo. Otóż przedewszystkiem angielskiemu spekulantowi kupcowi, przemysłowcowi, ale zaraz potem austrjacko-węgierskiemu, osobliwie galicyjskiemu żydowi, a zatem żywiołowi Rosji nieżyczliwemu, tak w Anglji, jak w Austro-Węgrzech ujawniającemu nie dwuznacznie antyrosyjskie dążenia i nastrój. Czyżby w Petersburgu nie wiedziano, że przez wojnę cłową z Niemcami wspomaga się najbardziej owo żydostwo. Po cichu, jak to robi wytrawny kupiec, milczkiem gotuje się Anglja do zagarnięcia obrotów handlowych w swoje ręce, które powstać muszą wskutek zaprzestania do Rosji importu niemieckich fabrykatów i eksportu z niej do Niemiec rosyjskich artykułów żywności. A jeszcze przebieglejszym od Anglika, jest austrjacko-węgierski galicyjski żyd. Plany jego jednak dla „sensacji" wyszły na jaw w dziennikach wiedeńskich i budapeszteńskich, służących temu żydowi, i to jest jego nieszczęściem, bo je można jeszcze w niejednem pokrzyżować. Oto w tej prasie naraz ustała heca przeciw Rosji. Z zadziwiającą skwapliwością prą organa żydowskie do zawarcia traktatu z Rosją na zasadzie wzajemnego uprzywilejowania, szerzą fałszywą pogłoskę, jakoby podobny traktat był już podpisany i nieznacznie dają do zrozumienia, iż miejsce niemieckiego zajmie austro-węgierski tj. żydowski wywóz do Rosji. „Wiener Tagblatt" żądał otwarcie, aby porobione zostały starania ku wywalczeniu dla Austro-Węgier uprzywilejowanego stanowiska. Pismo to pisało szyderczo: Nasz sojusznik Niemcy, nie może nam mieć za złe, jeśli zbliżamy się gospodarczo do Rosji. Mogą z tego z czasem i stosunki polityczne przybrać przyjaźniejszą postać".

Głos „Kreuz Ztg." nader ważny, jest cennym przyczynkiem do listy szczegółów znaczących, iż w istocie od pewnego czasu atmosfera pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami poczyna się wypogadzać, ba! że zadzierżgnęły się węzły, które w przyszłości mogą coraz ściślej się zaciskać, naciągają i przeciągają nić trójprzymierza.

W Zagrzebiu odbywają zjazd abiturjenci gimnazjów chorwackich, dalmatyńskich, słoweńskich i istryjskich. Celem zjazdu jest zbliżenie towarzyskie młodzieży pochodzenia słowiańskiego z wymienionych krajów. Oczekiwana młodzież z Bośnii i Hercegowiny nie przybyła. Złożono wieniec na grobie Stanki Vraca, śpiewaka jedności chorwacko-słoweńskiej.

Z Madrytu donoszą, iż rząd królowej zmuszony był do przedsięwzięcia środków ostrożności w Barcelonie i Walencji, gdzie spodziewane są manifestacje i ekscesa republikańskie.

Wyrok śmierci na pięciu skazańcach angorskich, został już wykonany.

Głośny przez chwilę Duonchark, syn króla Kambodży Norodoma, rozsławiony przez zadenuncjowanie francuskiemu rządowi intrygi angielsko-syamskiej, w którą rzekomo chciano go wplątać, pomimo poparcia „Figara", wciąż pozostaje w niełasce. Rząd francuski internuje go w Tlemcenie w Algierji, wbrew życzeniom księcia, który pragnąłby pozostać i nadal w Paryżu.

„Herald nowojorski" dowiaduje się z Bagkoku, iż na prowincji panuje wielki niepokój. Nad Mekongiem trwają nieustannie utarczki z Francuzami. Dnia 20 lipca zaszła bitwa, w której zginęło 300 Syamczyków i mało co mniej Francuzów.

Z Chicago nadchodzi następująca wiadomość: Podczas festynu rosyjskiego (czy też uczty) na cześć cara, w chwili gdy wzniesiono toast na zdrowie carskie, niejaki Czecki (?) Rosjanin, zaprotestował w gwałtownych słowach, pochwycił portret carski umieszczony w sali, rzucił nim o ziemię i podeptał go nogami. Czyn Czeckiego wywołał różne wrażenia i stał się powodem bójki między zwolennikami Czeckiego a lojalnymi aranżerami uczty. Przyjaciele Czeckiego używali sztyletów i noży. Dwanaście o-

---

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(36) (Ciąg dalszy).

Mimo całej szczerości, jaka się przebijała ze słów Róży, Kamocki jak najgorzej przyjął jej propozycję. Po tem wszystkiem, co przeszedł na balu, przypuszczał nową jakąś intrygę, zwłaszcza, że wydawało mu się o wiele prostszem, aby mu raczej nie wypowiadano niespodziewanie mieszkania, do czego ściśle rzeczy biorąc, nie było jeszcze należytej podstawy.

Odpowiedział też drżącym z oburzenia głosem:

— Jeżeli matka pani tego żąda, wyprowadzę się natychmiast, ale jałmużny dzięki Bogu nie potrzebuję.

— To nie jałmużna, to pomoc życzliwej... siostry.

Ostatnie słowo odpowiedziała ledwie dosłyszalnym głosem.

Dziwne jej pomieszanie, jeszcze więcej zwiększyła podejrzliwość Kamockiego.

— Nowy spisek pomyślał sobie, ale nie dam się wciągnąć w pułapkę.

Podjął z ziemi portmonetkę, która wysunęła się z drżących rąk Róży i rzekł:

— Skończmy tę przykrą rozmowę, a tym co pani doradzili wesprzeć mnie kilkoma guldenami, raczy pani powiedzieć, że zwykłem chodzić po świecie o własnych siłach.

Powiedziawszy to odszedł do biurka, nie troszcząc się wcale o wylęknioną i drżącą Różę.

Stała jeszcze przez chwilę nie mając siły wyjść z pokoju, a dwie łzy świeciły w jej oczach. Gdybyż choć był je dostrzekł Kamocki, ale on tak był przejęty nieuzasadnionemi podejrzeniami, że nie słysząc, aby się Róża oddalała, rzucił jej przez ramię niemal opryskliwie:

— Proszę zostawić mnie w spokoju.

Róża zdobyła się raz jeszcze na odwagę.

— Nie narzucam panu mojej pomocy, odezwała się, ale proszę mi wierzyć, że chciałam tylko uwolnić pana od ciężkiej przeprawy z moją matką...

Kamocki nie dał Róży dokończyć.

— Nie potrzebuje mi pani grozić matką, bo dzieckiem nie jestem i dam sobie radę.

— Niechże pan mnie nie wini, jeśli pan dozna przykrości...

— Dobrze, dobrze! — gniewnie zakonkludował Kamocki.

Róża przybita do reszty tonem jego mowy, wysunęła się z pokoju. Miała zaledwie tyle siły, aby w piersiach głośne powstrzymać łkanie i powrócić do mieszkania.

Tu ją matka w progu za rękę chwyciła, pytając z nietajoną złością:

— Gdzieś była?

Róża, która ledwo trzymała się na nogach, milczała.

— Chcesz przedemną taić? — ciągnęła dalej Łonicka — to ci się nie uda. Wiem już wszystko.

— Co mama wie?

— Byłaś u Kamockiego.

— Byłam.

— No to teraz ja tam pójdę i skończę raz z tym paniczem.

— Matko wstrzymaj się! zawołała Róża takim jękiem rozpaczy, że obcego nawet poruszyłby ten okrzyk do głębi.

Ale Łonicka za całą odpowiedź odepchnęła córkę, która padła w objęcia Nastki, a sama wybiegła bez okrycia i w kilku sekundach była już w pokoju Kamockiego. Znalazłszy się w obec młodego człowieka, który ją witał chłodnym ukłonem i ironicznym uśmiechem, ochłonęła nieco i spokojniejszym już, ale stanowczym głosem przemówiła:

— Proszę pana dziś jeszcze wyprowadzić się z tego mieszkania, zaraz, natychmiast?

— Dlaczegóż tak spiesznie, jeśli wolno zapytać?

— Dlatego mój panie, że czynszu nie płacisz, a w dodatku masz tę czelność, iż bałamucisz mi córkę.

— Ja? a to dobre! Zaśmiał się Kamocki.

— Drwinki pańskie nie na miejscu, mówi to panu matka, którą chciałeś podejść niegodnie, ale niech pan nie myśli, aby mu to uszło bezkarnie. Jeśli pan się nie wyprowadzisz natychmiast, odwołam się do silniejszych odemnie, z których nie będziesz Pan mógł śmiać się tak, jak to czynisz teraz w obec znękanej matki.

— Nic, a nic pani nie rozumię.

— Nie przypuszczałam, że jesteś pan tak przewrotnym, tak niegodziwym.

— Pani!

— Nie cofam ani jednego słowa, bo przeciaż pan nie zaprzeczysz, żeś przed chwilą miał schadzkę z moją córką.

— Może pani być pewną, że sama tu przyszła.

— Nie masz pan nawet odwagi przyjąć na siebie odpowiedzialności i zwalasz całą winę na bezbronną kobietę. Bardzo szlachetnie, nie ma co mówić!

— Cóż mam na siebie przyjmować?

— Wiem, wiem mój panie, czego się spodziewać po takich jak pan...

— Nie kończ pani, bo porzucając wszystkie względy...

— Wyrzucisz pan starą matkę! no, nie byłoby w tem nic dziwnego.

Kamocki starał się zapanować nad sobą, nie mogąc pojąć oburzenia staruszki.

— Niechże pani wysłucha, opowiem scenę, jaka się tu rozegrała.

— Nie chcę słuchać żadnych opowiadań, bo mnie pan nie przekona, a żądam tylko, abyś się dobrowolnie natychmiast wyprowadził. Sama mu tragarzy opłacę.

Mówiąc to wybiegła na ganek, wołając na cały głos stróża.

Zjawił się po kilku minutach. Łonicka zaprowadziła go do Kamockiego, mówiąc:

— Ten pan wyprowadza się natychmiast, spakuj mu rzeczy i zawieź, gdzie ci powie.

— Jedynie przez wzgląd na wiek pani ustępuję, odezwał się Kamocki.

Łonicka nie słuchała go wcale.

Wyjęła pięć złr. i wręczając stróżowi wołała:

— Pakuj rzeczy tego pana i wywoź co prędzej. Tu masz na tragarzy.

— Dobrze proszę pani, wszystko w porządku, odparł dozorca domu.

Te słowa dopiero uspokoiły Łonicką.

— A nie pokazuj się pan więcej w tym domu, dorzuciła na pożegnanie Kamockiemu i wybiegła, zatrzaskując drzwi z łoskotem.

— Panie, co to? — pytał stróż Kamockiego.

— Albo ja wiem!

— A kto ma wiedzieć? musiał pan okropnie nabroić!

— Raczej ta pani zwarjowała.

Stróż poruszył niedowierzająco głową i wziął się do pakowania skromnych ruchomości Kamockiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sób odniosło ciężkie rany. Sześciu uczestników biesiady zaaresztowali konstable policji amerykańskiej.

„Reuters Office" donosi z Argentyny, iż powstańcy zaniechali szturmu na La Plata i zamierzają miasto to systematycznie oblegać.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego").

6 sierpnia.

Sezon letni nie stoi teatrowi naszemu na przeszkodzie, — owszem ruchliwość i urozmaicenie reportuaru przez gościnne występy warszawskich artystów zainteresowały lwowską publiczność, której widocznie dużo nie wyjechało, skoro sala teatru wciąż prawie jest przepełniona.

W dniu wczorajszym p. Frenkiel zakończył szereg swoich występów „Zemstą" Fredry, w której grał z powodzeniem Papkina. Obok niego przepysznie odtworzyli swe role: p. Zboiński, jedyny dziś i chyba ostatni cześnik, oraz p. Chmieliński, jako Milczek. Ten ostatni artysta należy, jak to niejednokrotnie na tem miejscu stwierdziłem, do najzdolniejszych z młodszej generacji i do najinteligentniejszych pracowników sceny. Nic więc dziwnego, że wasz nowy dyrektor teatru chciał p. Chmielińskiego do Krakowa zaangażować, ale kontrakt zawarty z dyrekcją lwowską stanął na przeszkodzie — i scena nasza nie straciła utalentowanej siły. O ile wiem, p. Pawlikowski, który tu w celach artystycznych bawił, nie zdobył nikogo z personalu lwowskiego. Artyści nasi skompletowani zupełnie staną w sezonie jesiennym do pracy, dzielnie się do niej zabiorą — aby na wystawę przygotować się należycie. Dyrekcya teatru już przedsięwzięła starania, aby ułożyć repertuar zarówno na sezon zimowy, jak i na czas wystawy. Powoli zgromadzi się poważny zapas sztuk, bądź oryginalnych, bądź tłómaczonych, z góry określi się kierunek repertuaru — i w ten sposób stworzy się plan przedstawień wystawowych, które każdego zainteresują.

Zadanie to choć trudne, jest również nader ponętne, ponieważ daje pole nietylko do materjalnego powodzenia, ale do prawdziwego sukcesu moralnego: teatr hr. Skarbka będzie miał sposobność zaprezentowania się całej Polsce, zgromadzonej we Lwowie, będzie mógł przekonać całą polską publiczność, że zasługuje na nazwę pierwszego w Galicji przybytku sztuki, gdyż posiada wszystko w jak najlepszym porządku i tylko dzięki niechęciom i antypatjom osobistym — ma po za Lwowem wielu wątpiących o jego stanowisku artystycznem. Kiedy w oddzielnem studjum o stanie dzisiejszym teatru hr. Skarbka powrócę na tem miejscu do charakterystyki środków i sił tegoż — wówczas wykażę, czy istotnie teatr spełnia swoje zadanie i swoje przeznaczenie; — dziś naznaczam, że nadchodzi pora wykazania rezultatów, do jakich doszła dyrekcja obecna, aby tym sposobem ogół polski poznał rzeczywisty stan rzeczy i wydał o teatrze naszym sąd zasłużony a sprawiedliwy.

Jak spełni teatr najbliższy swój cel — przyszłość niedaleka pokaże.

Bieżący tydzień przyniesie nam wesołą komedję Bluma i Toche'go, p. t. „Lunatyk" — w pierwszej połowie, — w drugiej początek występów gościnnych Ładnowskiego. Artysta warszawski grać będzie w piątek rolę Nowowiejskiego w „Przed ślubem", w sobotę zaś wystąpi jako „Ottello". Po gościnnych występach panny Marczello i p. Frenkla — którzy mieli wielkie powodzenie we Lwowie — czekają nas obecnie wrażenia gry pierwszego warszawskiego tragika. Wrażeniami, jakie z przedstawień tych wyniosę — nieomieszkam podzielić się z wami.

Wczoraj wspólną biesiadą pożegnali koledzy i wielbiciele odjeżdżającego artystę p. Frenkla. Serdeczne przemowy świadczyły o sympatji, jaką gość zdobył we Lwowie! Na uczcie znajdowały się również panie, szczerze żegnające odjeżdżającą również z mężem panią Frenklową, — dawniej głośną artystkę pannę Pysznik, która wyszedłszy za mąż, ustąpiła ze sceny i nigdy już na nią nie powróci.

A. D.

Odezwa
do wszystkich rodaków.

Z początkiem przyszłego roku upływa lat 25 od założenia Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach. Idąc za powszechnie przyjętym zwyczajem, postanowiliśmy zestawić ogólny obraz ćwierćwieckowej działalności Towarzystwa; z uwagi jednak na okoliczność, iż Towarzystwo nasze do niedawna było jedynym przedstawicielem polskiego społeczeństwa na Bukowinie, pragniemy w księdze pamiątkowej zawrzeć całą historję działalności tego społeczeństwa i to (dla należytego zrozumienia stosunków) nietylko z ostatniej ćwierci wieku, ale wogóle z całej przeszłości.

Między innemi należałoby opracować działy:

a) Etnografia kraju.
b) Rys historyczny pobytu Polaków na Bukowinie.
c) Towarzystwa polskie.
d) Szkolnictwo polskie.
e) Ruch umysłowy (bibljografja, dziennikarstwo).
f) Ruch religijny.
g) Udział polskiego społeczeństwa w ruchu ekonomicznym (rolnictwo, przemysł, handel.
h) Sylwetki bjograficzne.
i) Rozprawy, poezye itp.

Zestawienie, księgi pamiątkowej w projektowanym zarysie staje się obecnie tem potrzebniejszem, że stosunki tutejsze dla rodaków poza granicami Bukowiny bardzo mało i niedokładnie są znane, a skutkiem tego nasze potrzeby, dążności i działalność niejednokrotnie przedstawianemi bywają w świetle fałszywem.

Zestawienie projektowanej księgi, przechodzące siły szczupłego grona miejscowych jednostek, będzie możliwem tylko przy poparciu ze strony wszystkich, którzyby do tej pracy czemkolwiek mogli się przyczynić i dlatego udajemy się niniejszem z prośbą do Rodaków, aby raczyli udzielać nam bądź notatek osobistych, bądź artykułów odpowiednich, materyałów źródłowych, dokumentów w oryginale, lub w odpisie (ze wskazówką, gdzie oryginał się znajduje), dat statystycznych, książek, dzienników, broszur i t. p. materyałów, nadających się do zużytkowania przy opracowaniu poszczególnych działów.

Przesyłki prosimy adresować do Wydziału Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy.

Z Wydziału Tow. polsk. bratniej pomocy i Czytelni polskiej.

W Czerniowcach, w Lipcu 1893.

Sekretarz: Czyżewski Józef.
Prezes: Ks. Jan Fischer.

Szkolnictwo galicyjskie
na wystawie krajowej w r. 1894.

(Dokończenie).

4. Prywatne zakłady naukowe mogą wziąść udział w wystawie, przedkładając swe plany naukowe przez władzę szkolną zatwierdzone i prace wychowanków. Wybór tych prac, o ile one będą wykonane na podstawie normalnych planów naukowych, odbędzie się w zakresie i w sposób przepisany dla szkół publicznych. Ponieważ jednak niektóre zakłady prywatne udzielają według swych planów nauki przedmiotów, nie objętych planami normalnemi, albo też pielęgnują pewne, sobie właściwe kierunki, a wskutek tego różnią się niekiedy swym ustrojem od szkół publicznych, przeto mogą znaleźć na wystawie swój wyraz także owe charakterystyczne właściwości prywatnych zakładów, o ile będą zgodne z planami przez władzę szkolną zatwierdzonemi. Jako nieprzekraczalny termin dla nadesłania przedmiotów wystawowych do Rady szk. okręg. oznacza się dla tych zakładów dziesiąty dzień przed końcem roku szkolnego. Rady szk. okręg. prześlą zaś Radzie szk. kraj. nadesłane i przez siebie wybrane prace najpóźniej do końca stycznia 1894 r.

5. Prywatne ogródki freblowskie i ochronki; — zakłady dla dzieci ociemniałych, głuchoniemych, zaniedbanych itp. — zakłady wychowawcze dla sierót — Towarzystwa opiekujące się młodzieżą szkolną — korpusy i kolonie wakacyjne, kolonie lecznicze i park Jordana, — o ileby chciały wziąść udział w Wystawie i znaleźć pomieszczenie w pawilonie szkolnym, zechcą się zgłosić do odnośnych Rad szk. okręg. najpóźniej do końca września 1892 r., a zarazem przedłożyć szczegółowy program swojej Wystawy i podać wymiar miejsca potrzebnego na pomieszczenie. Dla tych wszystkich instytucji nie określa Rada szk. kraj. szczegółowego programu, każda z nich bowiem będzie wiedziała najlepiej, w jaki sposób może dać obraz swego działania i rozwoju. Rada szkol. okręg. przedłoży otrzymane zgłoszenia Radzie szkol. kraj. po koniec października 1893 r., a Rada szkol. kraj. zawiadomi strony interesowane o swej decyzyj za pośrednictwom Rad szkol. okręgowych.

Przedmioty wystawowe prześlą wystawcy Radzie szk. okręgowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec grudnia 1893 r., a Rada szkol. okręg. prześle je Radzie szkoln. kraj. najpóźniej po koniec stycznia 1894 r.

Sprawy, odnoszące się do wystawy załatwiać będzie Rada szkoln. okręgowa currenter, zaś celem ocenienia i wyboru nadesłanych zgłoszeń i przedmiotów wystawowych, utworzy Rada szkol. okręgowa specjalny komitet, w skład którego wejdzie specjalny inspektor szkolny okręgowy jako przewodniczący i kilka osób z grona Rady szk. okręg. lub z pośród nauczycielstwa wydelegowanych przez Radę szk. okręgową.

Dyrekcje szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, otrzymają osobne polecenie w sprawie udziału w Wystawie".

Odnośnie do programu wystawy szkolnej, wyraziła Rada szk. przekonanie, że wykonanie pewnych punktów, jakkolwiek bardzo ważnych, może przyjść do skutku najłatwiej, jeżeli chętni i znający się na rzeczy zechcą się zorganizować i dokonać tej pracy wspólnemi siłami.

Do tych punktów zalicza kraj. Rada szkol. następujące punkta programu:

Biblioteka zawierające zbiór bajek, powiastek i pieśni stosownych dla dzieci ogródka freblowskiego; urządzenie wzorowego ogrodu szkolnego i boiska gimnastycznego; podręczniki szkolne dawniej używane; biblioteka dla młodzieży szkolnej w szkołach 1 i 6 klasowych; biblioteka pedagogiczna dla młodzieży seminaryjnej; wzorowa biblioteka dla młodzieży niższych i wyższych klas szkół średnich. Znając energię kraj. Rady szk. i sekcyj szkolnej wystawy, na której czele stoi ks. Jerzy Czartoryski — przypuszczać należy, że pawilon szkolny na wystawie r. 1894 da nam dokładny obraz szkolnictwa galicyjskiego. Spodziewamy się także, że sprawa ta wywoła żywą dyskusję na zjeździe pedagogicznym, który się odbędzie w połowie lipca r. b. w Tarnopolu.

Konstrukcją pawilonu szkolnego zajmuje się Dyr. szk. przem. p. Zygmunt Gorgolewski, który wykonał już odnośne rysunki. Pawilonów szkolnych będzie 3, a to pawilon Rady szkolnej, pawilon dla szkół wyższych, a w związku z niemi postawiony przez Wydział krajowy pawilonu szkół zawodowych.

Szkoła przemysłowa
w Krakowie w r. 1892—93.

W organizmie szkoły zmian tego roku w ogólności nie było. Odbył się wprawdzie w tym roku specjalny 5-miesięczny kurs, mający wykształcić nauczycieli rysunku dla uzupełniających szkół przemysłowych w kraju, którego to kursu w roku zeszłym brakło, lecz nie była to rzecz nowa, gdyż trzy tego rodzaju kursy już poprzód się były odbyły. Czwarty przeto z rzędu, miał on wobec znacznego rozwoju uzupełniających szkół przemysłowych w kraju przysporzyć dalszego zastępu uzdolnionych nauczycieli rysunku. Jakoż podane poniżej osobno szczegóły stwierdzą, że zamierzony cel osiągnięto.

Kursy specjalne dla maszynistów, obsługujących maszyny stałe jak niemniej i dla prowadzących lokomotywy, odbyły się tego roku podobnie jak w latach poprzednich, a mianowicie pierwszy z nich po raz czwarty, drugi po raz trzeci z rzędu. Ilość uczestników była wcale pokaźna i zaświadczyła o rzeczywistej tych kursów żywotności.

Liczba uczniów w zakładzie w całości wobec roku zeszłego się powiększyła, tak, że kurs pierwszy i w tym roku podzielony był na dwa oddziały zawodowe, tj. oddział budownictwa o 37, oddział zaś mechaniki i chemii o 36 uczniach.

Nie dotykając tu innych kursów wyższej szkoły przemysłowej ani kursów wieczornych, gdyż wszystkie te pozycje szczegółowo poniżej będą przedstawione, wypada jednak zwrócić uwagę na bardzo małą frakwencją dla artystycznego przemysłu.

Fakt ten wobec zadania tego oddziału i wielkich korzyści, jakie on uczniom swoim zapewnia, uderzyć musi każdego. Przyjmując młodzież mającą lat 14 wieku, a wymagając tylko ukończenia szkoły ludowej, powinien oddział ten bardzo być pożądanym dla tych, co mają znaczniejsze uzdolnienie jak i zamiłowanie do rysunku, a słabsze nieraz zdolności w kierunku innych nauk szkolnych. Kilkuletnia w szkole praca przysposobi ucznia do zawodu dekoracyjnego malarstwa do tego stopnia, że uczeń taki wprost rozpocząć potrafi praktyczną działalność w tak szlachetnej i bardzo popłatnej gałęzi artystycznego przemysłu. Że zaś praca szkolna nie ogranicza się do samego tylko rysunku na papierze i płótnie, lecz że uczniów na wyższym stopniu nauki już wdraża do czynności o zakroju czysto praktycznym, świadczą o tem wykonane w klatce schodowej budynku szkolnego malowidła na ścianach i sklepieniach, a więc tak, jak tego w praktyce potrzeba.

Nie ma wątpliwości, że oddział ten po pewnym czasie stwierdziwszy swoję działalność, otrzyma prawo kwalifikowania swoich uczniów wprost do praktyki przemysłowej, tak, że poświęcający się temu kierunkowi szkoły nie będą potrzebowali odbywać nauki w warstatach malarskich. Będzie to niezawodnie pożądane dla rodziców, którzyby chętnie nieraz synów swoich na tę skierowali drogę, lecz z tego lub owego powodu odbyciu nauki w warstacie u majstrów nie radzi.

Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej jak i oddziału artystycznego przemysłu odbywają się w dniach 1—4 września. Uczniowie nowo wstępujący do zakładu wykazać się winni świadectwami z odbytych poprzednio studjów.

Opłata szkolna wynosi w wyższej szkole przemysłowej 7 złr. w. a., w oddziale zaś artystycznego przemysłu 3 złr. w. a. za każde półrocze. Nadto składa każdy uczeń z początkiem roku szkolnego 1 złr. na bibliotekę.

Uczniowie zwyczajni, którzy ze względu na pilność i zachowanie się, jak i na postępy w naukach wymaganiom szkolnym czynią zadość, mogą na podstawie stawie świadectwa ubóstwa od 2-go półrocza kursu pierwszego być uwolnieni od opłaty szkolnej.

Wpisy do kursów wieczornych odbywają się w pierwszych dniach października; nauka zaś na kursach tych jest bezpłatna.

Ogólna liczba nauczycieli dochodziła do 31. Dyrektorem jest inżynier p. Jan Rotter do grona zaś nauczycieli należą: pp. Tytus Bortnik, dr. Ernest Bandrowski, Karol Stadtmüller, Wiktor Froń, Sławomir Odrzywolski, Gustaw Steingraber, Edward Medwecki, Fryderyk Lachner, Juljusz Lachowicz, dr. Jan Rajewski, Stanisław Barabasz, Alojzy Bunsch, Jan Gwiazdomorski, dr. Teofil Ziemba, dr. Franciszek Tomaszewski, Stanisław Alberti, Tadeusz Błotnicki, Jan Czubek, Wiktor Ciechomski, Roman Ingarder, Józef Kannenberg, Karol Knaus, August Eustachiewicz, Józef Winkowski, Stanisław Bukowski, Alojzy Kowalski, oraz nauczali w drugiem półroczu oprócz powyższych następujący panowie: Franciszek Kroebl, Leonard Lepszy i Roman Zawiliński.

Liczba uczniów zapisanych na kursach szkoły przemysłowej doszła do 158 na oddziale artystycznego przemysłu 12, na uzupełniających kursach wieczornych i niedzielnych 155.

Stypendjów dla uczniów wyższej szkoły przemysłowej posiadał zakład w roku ubiegłym 21 włącznej kwocie 3242 złr., wraz z zapomogami wydano 3454 złr. 50 ct.

Wystawa w Chicago
(Notatki z podróży).

Prasa polska europejska o wystawie. — Sztuka polska na wystawie i słaby udział Polakow na wystawie. — Uroczystość na rzecz poległych. Uraguay. — Szkolnictwo katolickie na wystawie.

W niektórych pismach polskich pojawiły się artykuły skierowane przeciw wystawie Kolumbowej. „Kurjer Polski," wychodzący w Milwaucke, dał jednemu z nich rzetelną odprawę, której słuszność każden przyznać musi. Byłoby dowodem tylko prawdziwej ignorancji nie podziwianie tych wszystkich cudów przemysłu, nagromadzonych tutaj.

My tylko stoimy znów po za innymi. Przyznać to choć ze smutkiem należy, bo oprócz sztuki polskiej, która wyróżnia się od wielu innych, a obrazom naszych artystów przyznają wszystkie pisma wyższe zalety artystyczne, nic godnego 20-miljonowy naród nie nadesłał. Prawda jest jeszcze restauracja polska, która stanowi jeden z popularniejszych zakładów w Jackson Parku. Kucharze są w niej bardzo dobrzy i podobno z Księstwa Poznańskiego przybyli. Dnia 16 lipca t. j. w niedzielę zarząd wystawy przeznaczył dochód całodzienny dla rodzin strażaków, którzy życie swoje poświęcili, broniąc wystawę przed groźnym żywiołem.

Zwiedzających było przeszło 50.000. Po odbytem rano nabożeństwie jeden z pastorów wypowiedział mowę na cześć poległych. Ogólna suma dochodu, przeznaczonego dla rodzin biednych strażaków dochodzi do 100 000 dolarów.

Ponieważ wystawa będzie w niedzielę zamykaną, przeto właściciele zakładów na Midwary Plaissance oddzielają się murem od wystawy w tym celu, aby publika w niedzielę mogła do ich zakładów przybywać. Stary Wiedeń, wieś Lapończyków, zagroda tyrolska i inne przeto nie będą pozbawione zwiedzających.

Niewielki kraj Uruguay pokazało wczoraj po raz pierwszy swoje płody w gmachu rolnictwa. Columbia otworzy w piątek swój pawilon ze zabytkami po dawnych Indjanach, zbiorami kruszców, wypchanych ptaków, różnobarwnych motylów z okazami drzew itp.

Dzisiaj otworzy Brazylja podwoje swego „Białego domu" oraz sekcje w gmachach rolnictwa, przemysłu, górnictwa, elektryczności, leśnictwa, robót kobiecych, sztuk pięknych, ogrodnictwa środków przewozowych, rybołostwa, maszyn i etnologji.

Uroczystość wczorajsza poświęcenia wystawy Uruguayu miała charakter katolicki i wywarła na uczestnikach głębokie wrażenie.

Ciekawą jest w ogóle dla wszystkich katolików wystawa szkolnictwa katolickiego. — Rezultaty, jakie przedstawiają się oczom zwiedzających, są dziełem walki katolików ze społeczeństwom amerykańskiem. — Szkoła w Ameryce jest instytucją w najwyższym rodzaju kosmopolityczną. — Nie rozróżniają w niej stanów, wyznań ras i barwy skóry.

Szkolnictwo katolickie nie ma poparcia rządu i nie rozporządza środkami, a jednakże zdumiewa na wystawie rezultatami niespodziewanemi.

Wystawa dowodzi, że w szkołach katolickich dzieci nietylko religji się uczą, leez wszystkich przedmiotów udzielanych w szkołach publicznych a oprócz tego różnych języków, rysunków, malowania, modelowania, śpiewu, muzyki, robótek, gotowania, pieczenia, haftu, hygjeny, filozofii, psychologji i t. p. Łatwiej wyliczyć to, czego w szkołach katolickich nie uczą, niż to czego tam uczą, ażeby z człowieka zrobić istotę „skończoną," czego szkoły publiczne nie robią nigdzie.

Wyznaniowe szkoły katolickie stoją o całe niebo wyżej od szkół publicznych i od szkół innych wyznań. Przyznają to pedagodzy i inni znawcy, dowodzi tego porównanie 1200 katolickich zakładów, które w wystawie wzięły udział. Wystawa obejmuje 20.000 stóp kwadratowych.

Skarbek M.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Cyryaka męcz., jutro Kamilla z Lelis.

Kwestjonarjusz. Celem wykazania, jakie ciężary publiczne i w jakiej wysokości ponoszą obszary dworskie w stosunku do gmin wiejskich, co przy rozprawach sejmowych, czy to nad projektem nowej ustawy gminnej, czy drogowej, lub wogóle gmin dotyczącej, za materjał dowodowy posłużyć będzie mogłom posłom włościańskim — zarząd związku „stronnictwa chłopskiego", które niedawno temu ukonstytuowało się w Nowym Sączu, rozesłał członkom swoim następujący kwestjonarjusz:

I. Zebrać przykłady słabych obszarów dworskich, których grunta nie stanowią łącznej całości, lecz rozerwane leżą wśród gruntów gminy, przyczem niepodobna wykonywać obowiązków publicznych, bo przerwany jest okręg jurysdykcji wójta i przełożonego obszaru.

II. Czy obszary dworskie dają forszpany dla urzędnika, dla wojska?

III. Jakie ciężary mają gminy z powodu stacyj szupasowych? Czy obszary dworskie mają z tego powodu jakie ciężary?

IV. Jakie ciężary ponoszą gminy i które z powodu przytrzymania wagabuudów i żywienia ich aż do znalezienia miejsca przynależności?

V. Jakie ciężary ponoszą gminy z powodu przytrzymania i dostawienia złoczyńców, złodziei i t. d. utrzymania aresztów? Czy obszary dworskie ponoszą jakie ciężary z tego powodu?

VI. Jakie ciężary ponoszą gminy z powodu pomocy w odszkodowaniu i ściąganiu złoczyńców, a jakie obszary?

VII. Jakie ciężary ponoszą gminy przez dostawienie pomocy rządowi w egzekucji należytości skarbowych w gminie, a nawet na obszarze, a jakie obszary?

VIII. Jakie ciężary ponoszą gminy przy utrzymywaniu ewidencji urlopników, popisowych, rezerwistów, pospolitaków, przy asenterunku ludzi i koni? Czy są obszary, które prowadzą podobne ewidencje i podobną dają pomoc przy asenterunku i t. d.

IX. Jakie ciężary ponoszą gminy przez kwaterunki wojska?

Z Czerniowiec donoszą, że tamtejsza Izba handlowo-przemysłowa wystosowała do ministra handlu petycję z prośbą o regulację rzek bukowińskich. Petycja podnosi, że kredyt i zasoby Bukowiny nie pozwalają przeprowadzić tej regulacji kosztem kraju, żąda więc interwencji państwa, mianowicie wniesienia w parlamencie odpowiedniego projektu.

Izba lekarska w Czerniowcach ukonstytuowała się w d. 2 sierpnia r. b., wybierając dr. Bazylego Wolana prezydentem, a dr. Jana Wołoszczyńskiego zastępca prezydenta.

Strejk. Stolarze w Białej wszyscy zastanowili roboty, żądając podwyższenia wynagrodzenia i skrócenia czasu pracy.

Wojska gwardji resyjskiej w obozie pod Krasnem Siołem są już uzbrojone w nowe karabiny i ćwiczą się w nowych formacjach, jakich ta broń wymaga. Odnośny regulamin jest dosłownie wzięty z regulaminu niemieckiego. Oficerowie rosyjscy przyzwyczajeni do atakowania zwartemi kolumnami, nie mogą się oswoić z atakowaniem rozproszonemi oddziałami.

Gorący deszcz. Podaje gazeta rosyjska „Prikaspijskij Kraj", że około stacji Dińskiej Władykaukaskiej drogi żelaznej, spadł tak gorący deszcz, że zwarzył liście na drzewach a zboże w polu poczerniało.

Kolonizacja żydowska. Niewielką pociechę ma baron Hirsch ze swoich kolonistów i administracji w koloniach w Argentynie. Oto pełnomocnik jego pułkownik Goldschmidt, po powrocie z Argentyny opowiada, że w kolonjach został rabunek na każdym kroku. Tak np. w Mosesvile administracja zbiegła, zabierając całą kasę. W Entre Rios administrował Roth, który roztrwonił miljony, nie osiedliwszy ani jednego domu. Goldsmidt opowiada, że w Argentynie wszyscy, od kolonisty do Rotha jedno tylko mieli hasło: grabież. W zarządzie kolonji w Buenos Ayres równie działy się nieporządki. Potrzeba było dwu miesięcy czasu, aby księgi uporządkować i przekonać się ile zrobiono, a ile skradziono.

FARA BIECKA.

Jedlicze, 3 Sierpnia.

Jadąc szlakiem kolei państwowej transwersalnej w stronę Lwowa za stacją „Zagórzany" przed oczyma podróżującego widza, odsłania się nagle urocza dolina, położona nad rzeką Ropą. Na końcu tejże na dość znacznym stoku górskim, rysują się w dali na tle pogodnego nieba, wysokie szczyty; [illegible] poniżej skupione domki jakiegoś podkarpackiego miasteczka? — To starożytny mały Kraków — Biecz. Te wystrzelające w górę szczyty, to wieża ratuszowa, [illegible] dawna kollegiata, dzisiejsza fara biecka. [illegible]

[illegible]

glądała, gdyby pomalowano jej ściany, stare zaciekające okna zastąpiono nowemi, poodnawiano ołtarze w kaplicach, postawiono chór etc.? Obok kościoła wznosi się staruszka dzwonnica, porysowana i powyszczerbiana zębem czasu, potrzebująca rychłej pomocy, naprawy. Aby to wszystko przywieść do jakiegoś porządku, ładu, potrzeba na to nakładu takiego, któryby szczupłe zasoby tutejszej niezamożnej ludności, chyba do gruntu wyczerpać musiał, zwłaszcza gdy i budynek plebański ruderą świeci. Zaiste fara biecka w zupełności zasługuje na to, aby każdy Polak-katolik groszem na jaki go stać przyczynił się, do poddźwignięcia tego cennego i rzadkiego przybytku Bożego na polskiej ziemi. O jakżeby fara biecka szczęśliwą się czuła, gdyby w potomkach dawnych starostów, kasztelanów znalazła nowych opiekunów, dobrodziejów, którzyby się równie jej losem zajęli, którzyby wszelkie usiłowania miejscowego plebana na tym punkcie całem sercem wesprzeć chcieli. Daj Boże, aby fara biecka ofiarnością wszystkich serc polskich co najprędzej odbudowana poprawioną, odświeżoną jak po dawne czasy, tak i nadal chwałę Bożą światu, a cześć imienia polskiego po całej podkarpackiej krainie opowiadała. Daj Boże, aby te dzwony, pamiętające jeszcze czasy Ludwika węgierskiego, tylekroć razy w ciągu wieków, witające w murach miasta królów, monarchów, aby te dzwony zawieszone w nowej bardziej estetycznej niż dzisiaj wieżycy, ogłaszały okolicy każdą chwilę radosną uroczystą w naszym narodzie, aby wreszcie głosem pełnym, donośnym zadzwoniły kiedyś na ostateczny tryumf naszej ojczyzny — na zmartwychwstanie Polski.

Z Podgórza. Na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem w dniu 3 b. m. uchwalono, aby w przeciągu 8 lat wszystkie dachy domów pokryte zostały materjałem ogniotrwałym. W dalszym ciągu zgodzono się również na przeistoczenie 5-cio klasowej szkoły żeńskiej na 6-cio klasową.

Dłuższą wywołała dyskusję kwestja preliminarza szkolnego na rok bieżący. Magistrat bowiem przedstawił Radzie wniosek, aby opał dla szkół miejskich dostarczać w naturze, a pozycje 800 złr. i 400 złr., figurujące na opał dla wyżej wymienionych szkół, wykreślić z preliminarza. Wnioskowi temu sprzeciwiał się stanowczo kierownik szkoły podgórskiej, opierając swą opozycję na tem, że preliminarz, jako zatwierdzony przez Wydział krajowy, nie może być dobrowolnie zmieniony. Inni radcy miejscy byli jednak przeciwnego zdania i utrzymywali, że gmina obowiązaną jest dostarczyć szkołom opału, a w jaki to się sposób uskuteczni, czy w gotówce, czy w naturze, to już jest rzeczą obojętną.

W rezultacie postanowiono większością głosów w roku bieżącym uiścić jeszcze gotówką; zarazem uchwalono odnieść się do władz szkolnych, aby w przyszłości należytość na opał do preliminarza już nie wstawiano.

W końcu posiedzenia udzieliła Rada miejska podgórska PP. Augustjankom sto hektolitrów wapna do odrestaurowania chylącego się do upadku klasztoru, oraz 25 złr. jako wsparcie dla pogorzelców w Andrychowie.

Szkice do „Kościuszki pod Racławicami". Dyrektor teatru krakow. p. Pawlikowski, bawiąc we Lwowie, zamówił u znanego zaszczytnie artysty malarza p. Wojciecha Kossaka, szkice dla dekoracji i kostjumów do obrazu historycznego Anczyca „Kościuszko pod Racławicami". P. Kossak, jak wiadomo, pracuje nad wielką panoramą dla przyszłorocznej wystawy krajowej we Lwowie, mającą przedstawiać „Zwycięstwo pod Racławicami".

Dowiadujemy się również, że dyrektor p. Pawlikowski, pozyskał paru wybitniejszych artystów ze Lwowa dla teatru krakowskiego. Obecnie w tychże celach podążył do Warszawy.

TELEGRAMY.

Dnia 6 Sierpnia.

Gródek. Cesarz nadesłał telegram na obchód 50-letni objęcia przez siebie godności właściciela 11 go pułku dragonów, tutaj stacjonowanego.

Budapeszt. Z Rahs i Körösmez nadeszły niepomyślne wieści. Grasuje tam cholera. W obu miejscowościach zaszły po dwa wypadki w każdej z osobna.

Paryż. Proces przeciw Nortonowi i Ducretowi już się rozpoczął. Proces ciągnąć się będzie prawdopodobnie przez całą noc z soboty na niedzielę. Ducret żąda wezwania za świadka głośnego żyda Blowitza, znanego korespondenta „Timesa", aby wyświetlić należycie jego stosunki z Nortonem (Veronem).

Paryż. Zebrał się tutaj komitet międzynarodowy górników. Przybyli delegaci robotników angielskich, niemieckich i belgijskich. Przedmiotem rozpraw było położenie górników angielskich, którzy obecnie strejkują. Uchwalono starać się ze wszechmiar o wstrzymanie importu węgli z kontynentu do Anglji.

Paryż. Chiny oświadczyły, iż nie mają nic przeciw akcji Francji przeciw Syamowi.

Zurych. Obraduje tu kongres robotników metalurgji. Przewodniczy robotnik Pruge. Obecni są delegaci robotników z Austrji, Francji, Belgji i Niemiec.

Frankfurt nad Menem. Niezwykłe wzburzenie wywołały rewelacje ajenta policyjnego, który przed laty badał sprawę zamordowania radcy policyjnego Rumpffa. Jako winowajca został wówczas wyśledzony i skazany Lieske. Obecnie wyjaśnia zmarły wśród tajemniczych okoliczności ajent policji, iż Rumpffa zamordowały inne osoby. Zmarły zostawił dowody w papierach, które zginęły. Zawiadomił jednak przyjaciół, którzy wystąpili z oskarżeniem wobec prokuratorji.

Londyn. Gladstończyk Storey wniósł projekt do prawa znacznie ograniczającego kompetencję ustawodawczą Izby lordów. W myśl projektu, uchwała Izby gmin trójkrotnie powtórzona, pomimo protestu Izby lordów, staje się prawomocną.

Leicester. Dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Bąnkgog. Blokada przeciw Syamowi została zaniechaną.

Samara. Zaszła straszna klęska na Wołdze. Łódź z 21 pasażerami zatonęła. 18 osób zginęło porwane falami.

Dnia 7 Sierpnia.

Paryż. Rozpoczął się proces przeciw fałszerzom rzekomych tajnych dokumentów Nortonowi i Ducretowi. Znaczącą jest nieobecność Déroulede'a, który miał zeznawać jako świadek dowodowy na korzyść Ducreta. Déroulede nie przybył, podając się za chorego.

Natomiast obecnym jest na sali Jerzy Clémenceau.

Trybunał nie dopuszcza Henryka Rocheforta, jako strony prywatnej, do udziału w procesie. Nie dopuszcza również trybunał do takiegoż udziału odpowiedzialnego redaktora „Intransigeant'a".

Pierwszy zeznaje oskarżony Norton. Mulat mówi wyborną francuzczyzną, z rozwagą i robi w ogóle dobre wrażenie. Przy generaljach przewodniczący stwierdza, iż Norton był już karany za oszustwo.

Listę rzekomych przedajnych deputowanych przedłożoną mu przez przewodniczącego, jako corpus delicti, nazywa Norton siódmą z rzędu, jaką tłumaczył. Poprzednie niezadowolniły Ducret'a.

— Zresztą — twierdzi Norton — ja tylko byłem tłumaczem, przekładałem z języka francuskiego na angielski.

Przew. A gdzież są oryginały?

N. Nie zostawiano mi ich nigdy w rękach, a nawet nie wiedziałem, co właściwie robię, na jaki cel służyć ma lista, którą mi dano do tłumaczenia. Dopiero gdy poznałem Millevoye, rzecz się rozjaśniła.

Opowiada dalej Norton, iż Ducret doprowadził do skutku spotkanie między nim a Millevoye w podrzędnej kawiarni przedmiejskiej, poprzednio wyuczywszy go, jak ma się zachować i co mówić. W myśl wskazówek Ducret'a powiedział Millevoye'owi, iż skradł dokumenty w ambasadzie angielskiej. Od Millevoye'a dostałem pierwsze 5000 franków, za wydanie listy nazwisk i podrobionej korespondencji. Drugie 5000 fr. dostał w restauracji Chévillard. Następne 25000 fr. miały być wypłacone później. Od żony Nortona odebrano kwoty powypłacane.

Clémenceau pyta świadka czy to prawda, iż mu redaktor „Petit Journal'a" Marinoni obiecywał 14999 fr. i miejsce w redakcji, jeśli zręcznie się spisze w sprawie fałszerstw.

Norton odpowiada: Tak. (silne poruszenie w audytorjum).

Z kolei następuje przesłuchanie drugiego oskarżonego Ducret'a. Ducret z oburzeniem odpiera zarzuty podniesione przeciw niemu przez Nortona. Norton — wyjaśnia Ducret — jest czyimś ajentem i dostanie sowitą nagrodę po wyjściu z więzienia. Już sędziemu śledczemu zwracał Ducret uwagę na to, iż Norton, karany oszust, pomimo to zyskał posadę w ambasadzie angielskiej. Stać się to miało za poparciem pewnego wpływowego deputowanego...

Norton jest wybornie poinformowanym o rzeczach mało komu dostępnych. Tak np. znał tajne szczegóły podróży cesarza Wilhelma II do Włoch. Nie dziw, iż taki człowiek mógł zaimponować i w błąd wprowadzić. O tem, iż Norton był karany za oszustwo, Ducret nie wiedział.

W dalszym ciągu opowiada oskarżony o wizycie swej u Develle'a i Dupuy'ego. Skoro go ministrowie zwolnili od danego słowa honoru, może wyjawić o czem mówili. Dupuy wówczas powiedział: Szkoda, iż nie można tak zrobić, jak w dawnej Wenecji, zawołać kogoś i rzec mu: Uporaj się z tym człowiekiem. (Ducret robi gest sztyletowania)...

Prokurator (wzburzony): To kłamstwo. Prezes ministrów nie mógł tego powiedzieć.

Adwokat Demange: Prosiliśmy trybunał, aby ministrowie stanęli jako świadkowie. Odrzucono nasze żądanie. Inaczej zrobił Bourgeois, tekę złożył, a przyszedł usprawiedliwić się przed sądem i opinją...

Oczywiście, iż rzekome wyrażenie Dupuy'ego ma się odnosić do Clémenceau, jakoby bardzo szkodliwego dla kraju — zdaniem ministra-prezydenta.

Podczas zeznań Millevoye'a sala zapełniona jego zwolennikami, często okazuje mu swą przychylność. Millevoye opowiada szeroko przebieg całej sprawy. Nazywa Anglję wrogiem Francji od wieków. Wszędzie, gdzie tylko jakaś machinacja przeciw Francji się robi, dołapać się można ręki angielskiej. — Norton pozyskał zaufanie Millevoye'a, szczególniej tem, iż niezwykłą okazywał bojaźliwość przed angielską tajną policją i unikał, aby go z Millevoye'm publicznie widziano.

Ministrowie zdaniem Millevoye'a — równie jak on dali się w błąd wprowadzić. Dupuy opowiedział nawet, iż „Clémenceau, gdyby był patrjotą, powinienby zaraz się zabić". Gdyby ministrowie powątpiewali o autentyczności dokumentów, byliby odrazu ostrzegli Millevoye'a, i nie byłoby przyszło do skandalu w Izbie.

Zdaniem Millevoye'a Ducret działał w dobrej wierze. Norton jest zagłupi, aby sam zdobył się na tak szatański pomysł. Winowajcą jest kto inny. Trzeba go szukać.

W dalszym toku przychodzi do przykrego zajścia między Clémenceau i Millevoy'em. Clemenceau'owi rzuca Millevoye w twarz nazwiskiem: Korneljusz Herz!

Margrabia Morès nazywa Clémenceau istotnym oskarżonym w procesie. Świadek nie potrzebował nortonowskich dokumentów, aby wiedzieć, iż Clémenceau jest agentem Anglji (wrzawa).

Cesti zeznaje, iż przy zdjęciach fotograficznych listy nazwisk, raz zalepił nazwisko Rocheforta, na innej wszyskie nazwiska oprócz Clémenceau.

Zeznają hr. Dion, Judet i Marinoni, redaktor „Petit Journala," ten ostatni opowiada, iż żądano od niego 70.000 fr. na cele patrjotyczne. Dałby i więcej. 10.000 fr. dla niego były kwotą nic nie znaczącą.

Paryż. Po pauzie rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Calmette, współpracownik „Figara", zeznaje, iż Norton ofiarowywał także „Figarowi" swoje dokumenty.

Norton: Uczyniłem to z polecenia Ducreta.

To samo zeznaje Artur Meyer odnośnie do oferty robionej przez Nortona „Gaulois'owi". Norton znów twierdzi, iż działał z polecenia Ducreta.

Meyer odczytuje telegram od barona Mackau, przywódcy rojalistów. Baron Mackau zaprzecza twierdzeniu, jakoby skandal nortonowski był sztuczką rojalistów i daje na to słowo honoru.

Paryż. Nocą przemawia Clémenceau. W szczytnej mowie piętnuje taktykę swych wrogów, którzy go chcieli zniszczyć, a w końcu sami są shańbieni. Bardzo gwałtownie uderza Clémenceau na Moresa, który niedawno pożyczył znaczną sumę u Herza. Niegdyś Morès prosił Clémenceau, aby w „Justice" reklamował jego tonkińskie koleje. Szydzi Clémenceau z patrjotyzmu „z urzędu" pana Marinoniego. Poza frazesem kryją się u takich ludzi pobudki czysto osobiste, anse, konkurencja dziennikarska.

Z kolei zabrał głos prokurator.

Braiła. Zaszło 5 nowych wypadków cholery. 2 osoby zmarły. 8 osób leży w szpitalu, 2 w domu.

Budapeszt. Cicho obchodzi 25-letni jubileusz pracy swej dziennikarskiej Aleksander Hegedüs. Hegedüs napisał przez ten czas w »Hon« Jokaju i »Nemzecie« 4796 artykułów wstępnych. Przytem jest deputowanym i aferzystą finansowym.

Londyn. Strejkuje do 30000 górników. W hrabstwie Lancaster prawie wszędzie roboty zaniechano. Właściciele kopalni węgla w hrabstwie Northumberland odmówili żądanego podwyższenia płacy o $16^1/_4$ procent.

Największy dyament.

Sława Kohi-Nooró[illegible], Regentów, Orłowów oraz innych niezwykle pięknych i dużych djamentów zblednąć teraz musi wobec olbrzyma, nowo odkrytego w Afryce południowej w wolnem państwie Orange, w miejscowości Jagersfontein. W dniu 30 czerwca Kafer pewien rozmawiając z dozorcą spostrzegł, że w pobliżu świeci się coś na ziemi. Przykrył to stopą, a gdy argus odszedł, odgrzebał ogromny kamień wysokości około 3 cali, szerokości około dwóch. Waga jego wynosi 971 karatów. Cena przewyższy wszystko, co dotąd płacono za dyamenty. Kafer sam później oddał to przedsiębiorcy. Otrzymał wzamian 150 f. szt. konia, siodło i w uszczęśliwieniu ogromnem powrócił do domu.

Ciekawem jest, że jakieś towarzystwo dzierżawiło kopalnię z prawem kupowania na wagę karatów wszelkich kamieni — dolnych, górnych i obojętnych. Umowa kończyła się 30-go czerwca r. b. zaś olbrzymi ów dyament był ostatnim prawie kamieniem, znalezionym dnia tego. Właścicielom ofiarowywano już za niego 50.000 f. szt. t. j. pół miljona rs. sądzą jednak niektórzy, iż cena dojdzie 5,000.000. Kamień odznacza się barwą biało-niebieską i jest prawie zupełnie czysty. Znajduje się na nim mała plamka czarna, która jak zapewniadają zniknie przy szlifowaniu. Obecnie kamień znajduje się w Londynie.

Welocypedy.

Szybko i nadzwyczajnie rozwijająca się jazda na welocypedach, podała sposobność p. A. Michelin do odczytu, w Paryżu w Towarzystwie „Société des ingenieurs civils". Niewątpliwie też i dla naszych czytelników odczyt ten będzie zajmującym i ciekawym. Streszczamy go o ile na tem sama całość nic nie straci.

Naprzód tedy p. Michelin wskazał na ogromny popyt bicyklów w całej Francji i w Anglii. Import welocypedowy z Anglii do Francji wynosił w roku 1891, o ile to da się obliczyć na gotówkę, około 12 milionów franków. Liczba welocypedystów, którzy posiadają własne bicykle dochodzi we Francji do 300.000, nie wyłączając tych, którzy jeżdżą na welocypedach wypożyczanych.

Anglja wyrabia rocznie od 120 tysięcy do 130,000 welocypedów.

Samo miasto Coventry zatrudnia około 15 tysięcy robotników, wyłącznie zajętych fabrykowaniem bicyklów. Nie do uwierzenia, jaka mnogość dyplomów wydawana bywa dla wynalazców ulepszających pierwiastkowy typ bicikla. W r. 1891 francuzki rząd wydał 350 dyplomów a w r. 1892 w ciągu dziewięciu miesięcy wydano 477 patentów. Liczba ta najwyraźniej przekonywa, że welociped nie jest wynalazkiem kapryśnej mody, ale przeciwnie przedmiotem wielce użytecznym, którego rozprzestrzenieniu dopomoże niezawodnie oczyt p. Michelina.

P. Jabuson, jeden z najdzielniejszych welocypedystów Ameryki, w pościgu konkursowym z klaczą „Nancy-Hauks" premiowaną na najpierwszych wyścigach zwyciężył ją stanowczo. Jak stwierdzono, przebył on jedną milę angielską w ciągu minuty i 56 sekund, gdy tymczasem koń wyścigowy przebiegł tę samą przestrzeń w dwóch minutach i 4 sekundach. Welocypedysta Ferront, niezmieniając zgoła bicyklu, przejechał w 71 godzinach tam i napowrót z Paryża do Brestu, przestrzeń wynoszącą 1208 kilometrów. To samo sprawdzono w forsownej jeździe na dystansie Berlin i Wiedeń. Na welocypedzie przebyto tę przestrzeń w dwa razy krótszym czasie niż koń wyścigowy „Atos". Przy cytowaniu wspomnianych faktów p. Michelin przytacza tablicę z nadzwyczaj interesującemi cyframi, z którego wypływa wniosek, że bieg na welocypedzie o wiele przewyższa szybkość pędzącej biegiem kurjerskim lokomotywy po kolei żelaznej. Szybkość jazdy na welocypedzie wynosi w stopniu najwyższym 28 kilometrów na godzinę.

P. Michelin tłumaczy tę wyższość welocypedysty nad pieszym w ten sposób, że pieszy oprócz poruszania całego ciała przy każdym stąpnięciu, to jest przy każdym kroku musi się pochylać, gdy tymczasem jadący na welocypedzie jedynie zmuszony jest do poruszania nogami. Łatwo to widzieć można przy marszu pieszych, których głowy to podnoszą się to pochylają, gdy przeciwnie welocypedyści utrzymują się horyzontalnie, nadając kierunek prostopadły nogom.

Oprócz tego ciężar całego ciała welocypedysty rozkłada się na pięć punktów, gdy tymczasem ciężar ciała piechura wspiera się na dwóch, to jest na dwóch nogach.

Drugi główny powód leży w doskonałości samego welocypedu, którego ciężar zmniejszony do minimum. Budują już obecnie bicykle, ważące zaledwie $^1/_{10}$ część ciężaru równego ciężarowi całego ciała jadącego, dalej przyczynia się też do szybkości i bardzo nieznaczne tarcie aluminium, z którego welociped jest wyrobiony. Ponieważ budowa welocypedu jest kształtu kulistego, tarcie to o grunt jest prawie nieznaczne, sprowadzone do zera. Nadzwyczajne ulepszenia w tym razie przedstawiają pneumatyczne bandaże uzbrajające koła welocypedu. Są to rury wypełnione ścieśnionem powietrzem, jakie w rodzaju materacyków obejmują powierzchnię koła, a mające średnicy od 4 do 5 centymetrów. Nie tylko zmniejszają drżenie nerwowe jezdzcy, ale nadto pochłaniają nacisk wygórowań gruntu i wszelkich przedmiotów, o których uderzenie mogłoby spowodować utracenie równowagi jeżdzca w czasie jazdy.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice L. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry skład **rosyjskiej herbaty karawanowej** domu handlow. **Sergiusza Perłowa w Moskwie** poleca wyborowe herbaty **w opakowaniu oryginalnem** dokonanem pod nadzorem **ces rosyjskiej władzy celnej.**
Herbatę rosyjską sprzedajemy po **cénach moskiewskich** uwidocznionych rublami na każdej paczce **po złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt.**
Zamówienia przynajmniej na trzy funty uskuteczniamy franco. — SAMOWARY najlepszych fabryk Tulskich.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

DOM MUROWANY o 5-ciu obszernych ubikacjach z piwnicami i ogródkiem kwiatowym, bardzo starannie i z dobrego materjału budowany, cynkiem kryty, z powodu zmian familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje I. Gawiński w drukarni p. Korneckiego (ul. św. Jana), lub w Dębnikach Nr. 105 obok willi Madagaskar.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 3.000 złr. na drugą hipotekę kamienicy dwupiętrowej nowo wybudowanej dobrze się rentującej w Krakowie. — Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 295 1 5

CHCE KUPIĆ rower w dobrym stanie, na raty. Wiadomość w cukierni Rehmana w Sukiennicach. 297 1 3

Pierwsza Galicyjska Fabryka
słomianych opakowań do flaszek
w Krzeszowicach (stacja kolei półn.)
poleca swoje wyroby. — Ceny fabryczne.

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą".
Obiad za 1 złr.
Poniedziałek dnia 7 Sierpnia

Zupy: Krupnik z drobiu. Rosół z strudlem. Barszcz — Consomé.
Przystawki: Pasztet w paczkach. Jajka w gniazdku. Krokiety z ryżu. Szt. mięsa, sos flamand.
Potrawy: Barania z buraczkami. Polędwica z jarzynką. Sacherki z kartoflami. Rozbratlowa breze z grzyb.
Leguminy: Tort z migdałów. Kapuśniaki drożdżowe. Galaretka maraskinowa.

APTEKA
w miejscu korzystnem 728 1 2
jest zaraz lub od 1-go października b. r. do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość u pani Tarkowicz we Lwowie ulica Łyczakowska l. 13.

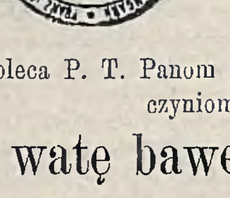
Panienki zamiejscowe
kształcące się w Krakowie znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę przy rodzinie.
Tamże lekcje przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i niemieckiego, przez nauczycielkę z zawodu, oraz lekcje gry na fortepianie, przez uczennice Konserwatorjum.
Objaśnień udzieli **Felicja Serwatowska** ul. Kolejowa l. 1. 742 1 3

Dwa pokoje frontowe
w parterze za cenę 225 złr. rocznie.
Dwa pokoje frontowe
w parterze o 3-ch oknach za cenę 225 złr. rocznie, każdego czasu do wynajęcia, dla osób poważnych — w razie potrzeby mogą być umeblowane, nadto i kuchnia do dyspozycyi wspólnej. 737 1 3
Wiadomość ul. Kopernika L. 36.

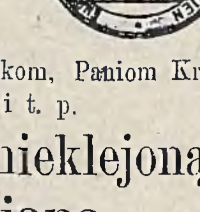
Zdolnego zastępcy
poszukuje
pod bardzo korzystnemi warunkami
fabryka ornamentów cynkowych szląskich — Brach et Weis we Wrocławiu. 745 2 3

Praktykant zamiejscowy
w wieku lat 12 do 14 znajdzie umieszczenie zaraz w handlu galanteryjno papierowym Juliana Kurkiewicza w Krakowie, Mały rynek.

DOM PARTEROWY
z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się z 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni etc. zaraz do sprzedania.
Wiadomość w sklepie Wgo Iwanickiego, Kraków, Rynek 25. 687 2 12



PAROWA FABRYKA
waty i opatrunków
M. L. DOBROWOLSKIEGO
w Nowej-Wsi p. Łobzów,



poleca P. T. Panom Kupcom, Krawcom, Kuśnierzom, Czapnikom, Paniom Krawczyniom i Gospodyniom, na kołdry, podszewki i t. p.
watę bawełnianą białą i szarą nieklejoną
oraz **mocną watę wełnianą**
w arkuszach 2 metrowych ważące 1/4 lub 1/2 kilogr. Dla Panów Zegarmistrzów i Jubilerów przyrządza dowolnie barwioną watę bawełnianą. 1314 21 52
Próbki i ceny przesyła na żądanie opłacone.



Wyroby krajowe płócienne
PIERWSZEGO TOWARZYSTWA TKACKIEGO
W KROSNIE.
Towary te wyrabiane z najlepszego materjału i bez żadnych dodatków chemicznych blichowane, przez co samo są nadzwyczaj trwałe. Ceny według oryginalnego cennika fabrycznego są podane, które to ceny stosunkowo do dobroci i piękności tych towarów są nadzwyczaj przystępne i ktokolwiek nabywa sztukę towaru, tak co do ceny, jakoteż i gatunku zadowolony będzie.
Są wyłącznie na składzie
W HANDLU PŁOCIEN I BIELIZNY GOTOWEJ
M. BEYER i SPÓŁKA
Kraków, Sukiennice, Nr. 12—14 (naprzeciw kościoła N. P. Marji).
GŁÓWNY SKŁAD
normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i Bawełny. **Pończoch damskich, dziecinnych i skarpetek męskich.**
Skład bielizny Wielebnego Księdza SEBASTJANA KNEIPPA.
Na sezon letni otrzymali:
Wielki wybór bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych. — Parasolki od słońca, oraz parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.
Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 548 13 40

Księgarnia Gebethnera i Spółki
W KRAKOWIE, 40 7 ?
poleca
Antoniewicz W. W. Król Bolesław śmiały, dramat hist. w 5 aktach 1 złr.
Borys, baśń starosłowiańska przez T. J. z za Buga. 1 złr. 30 ct.
Demeny J. Zasady wychowania fizycznego w Szwecji. Przekład Gawrońskiej. 52 ct.
Gawalewicz M. Mgła. Powieść 1 złr. 60 ct.
Hołd Lirnikowi mazowieckiemu Teofilowi Lenartowiczowi, złożony przez rodaków w Krakowie 12 czerwca 1893 r. 80 ct., w oprawie 1 złr.
Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografij 1 złr.
Konopnicka M. Na drodze, nowele i obrazki. 2 złr.
Koroway-Metelicki M. Poezje. 1 złr.
Kraszewski Kajetan. Z podań i szpargałów. Cz. I. 2 złr.
Lemaitre J. Królowie, powieść 1 złr. 20 ct.
Mikszath K. Gołąbki w klatce, przekład z angielsk. 65 ct.
Ożegalski Kościesza Józef. Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863. 1 złr. 50 ct.
Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie z licznemi drzewor. w tekscie 1 złr. 60 ct.
Schreber Dr. M. Gimnastyka lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych z 45 drzeworytami w tekscie i tablicą. 80 ct.
Sieradzki H. Solanka. 50 ct.
Stefczyk Fr. Dr. Kilka uwag i wniosków w sprawie handlowej działalności kółek rolniczych. 15 ct.
Teatr amatorski. Nr. 27. Raptus, komedja w 1 akcie, z francusk. 40 ct.
Nr. 28. Straduję, kom. w 1 akcie Zofji Mellerowej. 40 ct.
Z męczeńskich dziejów Unji. V. Mowa powiedziana nad trumną ś. p. F. Hannytkiewicza, kapłana jubilata unickiego przez ks. prałata Chotkowskiego. 15 ct.

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU
Arcyksięcia Albrechta
W ŻYWCU.
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

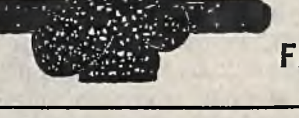
Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — KRAKÓW,
ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

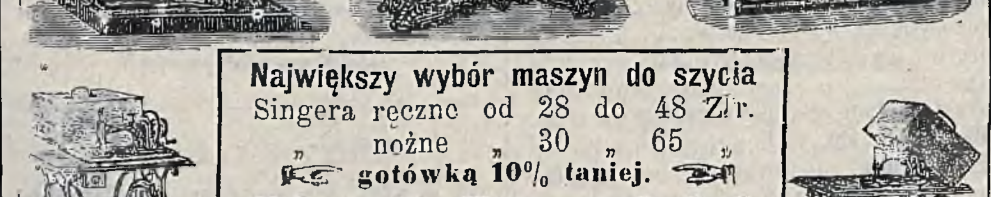
Wanny, stołki do kąpania
także **z piecykami** do grzania wody,
klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu
poleca
KAROL MARKUS w Krakowie, Szpitalna 28.
Wielki wybór 216 18 20
PRAWDZIWYCH TULSKICH SAMOWARÓW.

!! Zmiana Lokalu !!
Z dniem 1 lutego b. r. została przeniesiona
PRACOWNIA STOLARSKA
TOMASZA KARNASIEWICZA
z ulicy Pijarskiej na ulicę Krowoderską (róg Pędzichowa do Długiej) **w domu WP. Lenerta w Krakowie.** Przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące i wykonuje takowe w najkrótszym czasie i z wszelką dokładnością.

Odznaczone medalami zasługi
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra
od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),
poleca Szanownej P. T. Publiczności
wyroby czysto lniano, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szaro, **dreliszki** na liberjo, **dymki** zwykłe i adamaszkowo, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowo i kąpielowe tureckie, **obrusy** biało i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Conniki z próbkami rozsyła się franko.
27 2 52 **DYREKCJA.**



Tylko prawdziwe granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. Wzory z wystawy w Pradze.
FERDYNAND HOFMANN, Kraków, ul. Grodzka l. 26.





Największy wybór maszyn do szycia
Singera ręczne od 28 do 48 Złr.
„ nożne „ 30 „ 65 „
gotówką 10% taniej.
Józef Iwanicki
mechanik i specyalista
Lwów Hotel Żorza | **Kraków** Rynek 25.





a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKOW

MAJĄTEK ZIEMSKI
500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie 2 1/2 mili od stacyi kolei,
jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.
Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego, **Kraków, rynek 25.** 700 1—12

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki rękawiczek glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe, jedwabne i wełniane.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. wiecz. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**